

Nazywam się Lena Gabrych i jestem uczennicą klasy ósmej Szkoły Podstawowej im Jana Pawła II w Czechach w powiecie zduńskowolskim.

Interesuje się historią II wojny światowej, a szczególnie tą dotyczącą przeszłości mojej rodziny. Udział w konkursie postanowiłam wziąć ze względu na możliwość podzielenia się z innymi historią wojenną mojej najbliższej rodziny.

Chcę pokazać jak ważne są wspomnienia rodzinne, pamiątki, a także zachowane dokumenty, które pozwalają lepiej zrozumieć tragedię ludzi w okresie wojennym.

Moja prababcia Aniela urodziła się 19 stycznia 1910 roku w Polkowie. Jej młodość przypadła na okres międzywojenny, który dla wielu ludzi był czasem nadziei, planów i spokojnej pracy. W 1935 roku wyszła za mąż za Wincentego i rozpoczęła nowe życie u boku męża. Zamieszkali w drewnianym domu odziedziczonym po rodzicach i wspólnie prowadzili gospodarstwo rolne. Ich codzienność była prosta. Polegała na ciężkiej pracy, wzajemnym wsparciu oraz przywiązaniu do ziemi i rodzinnych wartości.



*Ślubne zdjęcie prababci z mężem*

W 1938 roku na świat przyszła ich pierwsza córka, Irena. Narodziny dziecka były dla nich wielką radością i początkiem nowego etapu życia. Niestety szczęście nie trwało długo.

W moim domu przechowywana jest niezwykła pamiątka rodzinna, niemiecki dowód tożsamości mojej prababci z czasów II wojny światowej. Dokument ten został wystawiony 11 czerwca 1942 roku w Zduńskiej Woli przez niemieckie władze okupacyjne. Choć z zewnątrz wygląda jak zwykły, zniszczony przez czas kawałek papieru, dla mnie i mojej rodziny ma ogromną wartość. Nie jest jedynie urzędowym dokumentem sprzed lat. Jest świadkiem historii, milczącym dowodem trudnych doświadczeń oraz symbolem siły, odwagi i przetrwania mojej prababci.



*Zdjęcie prababci z rodzicami siostrą i córka Ireną*

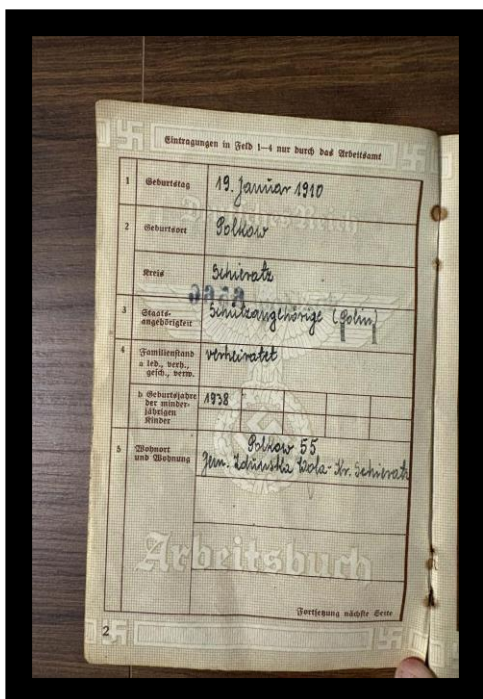
W 1939 roku wybuchła wojna, która odmieniła losy milionów ludzi i na zawsze zmieniła także życie mojej prababci Anieli. Okres okupacji był czasem nieustannego strachu, braku poczucia bezpieczeństwa oraz wszechobecnej kontroli. Właśnie w tym czasie został wystawiony niemiecki dowód tożsamości, który do dziś znajduje się w naszej rodzinie.



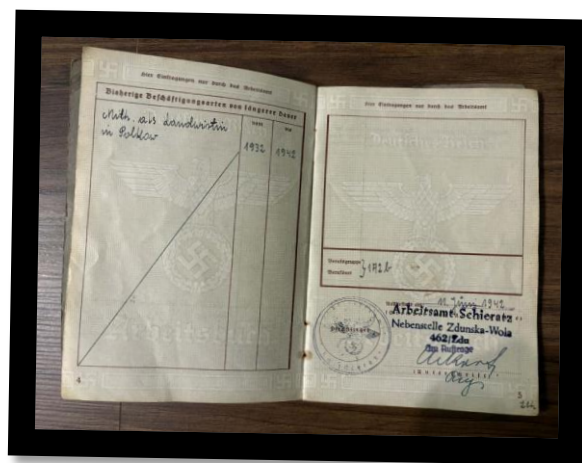
*Okładka niemieckiego dowodu*



*Pierwsza strona dowodu*



*Druga strona dowodu*



*Trzecia i czwarta strona dowodu*

W czasie okupacji każdy mieszkaniec musiał posiadać przy sobie taki dokument. Był on wymagany podczas kontroli ulicznych, w urzędach oraz w wielu codziennych sytuacjach. Bez niego człowiek nie mógł swobodnie się przemieszczać ani załatwiać podstawowych spraw. Dokument zawierał dane osobowe mojej prababci, jej i nazwisko, datę oraz miejsce urodzenia, a także adres zamieszkania. Choć nie ma w nim fotografii ani podpisu, znajdują się na nim niemieckie napisy oraz symbol III Rzeszy sfastyki. Ten znak przypomina, że Polska znajdowała się pod brutalną okupacją, a życie zwykłych ludzi było całkowicie podporządkowane narzuconym niemieckim zasadom.

Dowód ten nie był zwykłą formalnością administracyjną. Był symbolem kontroli i symbolem zniewolenia. Każda pieczęć i każdy wpis świadczyły w dokumencie o tym, że człowiek nie był wolny i musiał podporządkować się okupantowi. Kiedy trzymam ten dokument w rękach, wyobrażam sobie moją prababcię, która musiała nosić go przy sobie każdego dnia. Ten niewielki dokument decydował wtedy o bezpieczeństwie i możliwości normalnego funkcjonowania.

W 1940 roku los zadał jej kolejny bolesny cios. Została wywieziona z Polkowa do Francji na przymusowe roboty. Nie była jednak sama. Razem z nią wywieziono jej małą córeczkę Irene, siostrę Stanisławę, brata Stanisława oraz sąsiadów z rodzinnej miejscowości. Musieli nagle opuścić swój dom, pola, swoje dotychczasowe życie. Pradziadek Wincenty w tym czasie walczył na froncie, a następnie trafił do niemieckiej niewoli. Rodzina została rozdzielona, a przyszłość stała się niepewna. Podczas wojny prababcia straciła również oboje rodziców.

Trudno wyobrazić sobie ból, samotność i rozpacz, jakie mogła wtedy odczuwać. Młoda kobieta, daleko od domu, w obcym kraju, odpowiedzialna za małe dziecko i wspierająca swoje rodzeństwo, musiała wykazać się ogromną siłą psychiczną. Można przypuszczać, że każdy dzień przynosił nowe obawy i lęk o życie najbliższych. Nie wiedziała, czy jeszcze zobaczy męża, czy wróci do rodzinnego domu, czy wojna w ogóle się skończy. Mimo tych dramatycznych okoliczności nie poddała się. Przetrwiała wojnę, chroniąc swoje dziecko i zachowując w sobie nadzieję na lepszą przyszłość.

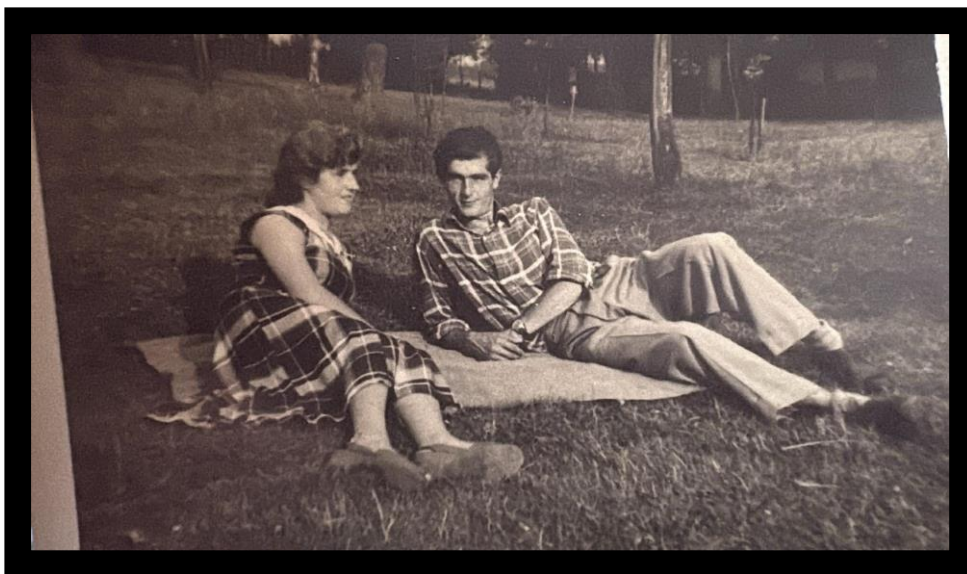
Po zakończeniu wojny w 1946 roku wróciła wraz z córką do Polski. Po kilku miesiącach do domu rodzinnego powrócił pradziadek. Mimo wszystko początkowo ich życie nie wyglądało tak jak dawniej. Gospodarstwo było zaniedbane, dom w ruinie, wiele rzeczy skradzionych lub zniszczonych. Pomimo trudności, braku narzędzi, materiałów i sprzętu krok po kroku odbudowywali swój rodzinny dom.

W 1950 roku prababcia urodziła drugą córkę, Krystynę

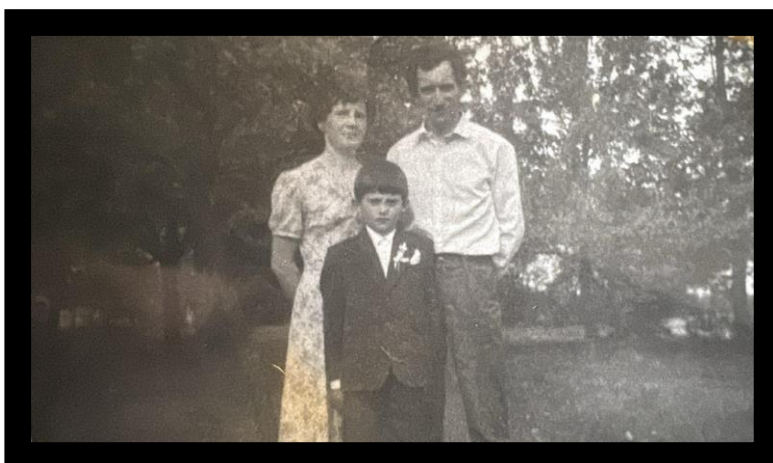


*Zdjęcie drugiej córki Krystyny*

Razem z mężem nadal ciężko pracowała w gospodarstwie rolnym. Ich życie było wypełnione pracą od świtu do zmierzchu, ale również wzajemnym wsparciem i rodziną bliskością. Gdy córki dorosły, obie wyszły za mąż. Jedna z nich Krystyna zamieszkała wraz z mężem i prababcią, druga pozostała w tej samej miejscowości. Córka Krystyna z mężem Czesławem kontynuowała pracę w rodzinnym gospodarstwie, pielęgnując tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie.



*Zdjęcie córki Ireny z mężem*



*Zdjęcie córki Krystyny z mężem*

Z opowieści mojej babci Krystyny, wiem, że prababcia była osobą niezwykle silną, pracowitą, spokojną i wytrwałą. Nie narzekała na swój los, mimo że życie nie było dla niej łatwe. Potrafiła znosić trudności z godnością i spokojem. Dopiero w 1998 roku poważnie zachorowała. Zmarła 27 kwietnia 1990 roku, pozostawiając po sobie wspomnienie kobiety, która przeszła przez wojnę, biedę i rozłąkę, a mimo to potrafiła zachować siłę i dobroć.

Historia mojej prababci uczy mnie przede wszystkim odwagi i wytrwałości. Pokazuje, że nawet w obliczu wojny, straty bliskich, rozłąki i biedy można zachować godność oraz nadzieję. Uczy mnie również wdzięczności za to, że żyję w czasach pokoju i mogę planować swoją przyszłość bez strachu o jutro. Jej życie przypomina mi, jak wiele zawdzięczamy poprzednim pokoleniom. Niemiecki dowód tożsamości nie jest dla mnie zwykłym dokumentem. Jest symbolem młodości przerwanej przez wojnę, walki o przetrwanie oraz

odbudowy rodzinnego domu. Czuję więź z prababcią, mimo że nie miałam okazji jej poznać osobiście. Poprzez rodzinne opowieści i tę pamiątkę czuję, że jestem częścią tej historii. Historii mojej rodziny, która potrafiła przetrwać najtrudniejsze czasy.

Wierzę, że część jej siły, wytrwałości i odwagi jest również we mnie. Ta pamiątka przypomina mi, skąd pochodzę i jakie wartości są w mojej rodzinie najważniejsze. Dlatego jest dla mnie bezcenna. Chciałabym, aby w przyszłości została przekazana kolejnym pokoleniom jako świadectwo naszej rodzinnej historii, dowód przetrwania oraz znak, że nawet w najciemniejszych czasach człowiek może zachować w sobie nadzieję.



*Zdjęcie prababci z mężem i wnukami*

Źródła :

informacje o prababci - posiadam z opowieści jej córki Krystyny zdjęcia

- posiadam z archiwum domowego